„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi dwa razy dzien-

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10, w innych państwach kwartalnie kor. 13. Za dwora-... nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. ... nowo wysyłka dziennik DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy ... i przekazy na prenumeratę i inseraty, franko do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje ... Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 106

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Grobowiec św. Jana Kantego** w kościele św. Anny, zyskał nader piękną ozdobę: sześć lichtarzy srebrnych wykonanych w pracowni p. Sztorca. Styl lichtarzy trafnie zastosowany do stylu kościoła i nader starannie wykonanie dają chlubne świadectwo naszemu przemysłowi brązowniczemu. Lichtarze można oglądać na wystawie p. Głowackiego, jubilera w Rynku głównym.

— **Nowy proboszcz ewangelicki** Wczoraj w południe pod przewodnictwem pastora Koczego z Gawłowa, wobec starszyzny i członków tutejszego zboru ewangelickiego, odbył się wybór nowego proboszcza gminy ewangelickiej św. Marcina. Na 80 członków uprawnionych do głosowania, głosowało 62. Pastor Karol Kulisz z Ligotki otrzymał 46 głosów. Pastor Józef Płoszek 16. Wybrany proboszczem pastor Karol Kulisz, 38 lat liczący młodszy pastor z Ligotki, studja uniwersyteckie, filozoficzne i teologiczne odbywał w Wiedniu i Erlangen, poczem sprawował duszpasterstwo w kilku parafiach na Śląsku, ostatnio przez 7 lat w Ligotce Kameralnej. Na nowego pastora głosowali wszyscy polscy członkowie, zboru ewangielickiego.

— **Szpital Bonifratrów** od środy przenosi ambulatorjum dla chorych na zęby i oczy z gmachu nowego szpitala do gmachu starego od ulicy Krakowskiej po odpowiedniem urządzeniu. Przez przeniesienie ambulatorjum, chorzy w szpitalu nowym nie będą niepokojeni gwarem i krzykiem tłumów, które się tam w dzień gromadzą szukając pomocy i porady lekarskiej.

— **Pierwsze sanki** pojawiły się wczoraj na bruku krakowskim. Śnieg padał wczoraj z przerwami, a wieczorem powstała mała zadymka. Dziś rano temperatura znowu się podniosła i zanosi się na odwilż.

— **Bal kelnerów** a nie kucharzy urządza krakowska sekcya Austr. związku pomocników gastronomicznych 15 stycznia 1907 pod protektoratem ks. Radziwiłła z Tyczyna. Bal odbędzie się w salach Hotelu Saskiego Czysty dochód przeznaczony na założenie szkoły fachowej tegoż Towarzystwa.

oooo0O0oooo

Z teatru.

„Moralność pani Dulskiej" sztuka w 3 aktach Gabryjeli Zapolskiej.

Walka z obłudą, niską kulturą i egoizmem pewnych kół społecznych, była zawsze ulubionym tematem satyryków wszystkich czasów i ludów. Dotykali tego przedmiotu jeszcze Arystofanes i Plautus, a całe legiony współczesnych pisarzy dokuczają „kołtunom" „filistrom" i „mydlarzom" w ogólności ze niewielkim powodzeniem. Obłuda i egoizm są nieśmiertelne jak cnota i poświęcenie, przynajmniej do czasu kiedy ludzkość przeobrazi się według ewangelicz. zasad... Ta niestrudzona literacka kampanja sprawiła, że temat zużył się cokolwiek tak, że niełatwo przychodzi wydobyć zeń żywioły nowych scenicznych pomysłów. Mimo to, osnute na tem tle utwory osięgają powodzenie, zwłaszcza gdy wychodzą z pod zręcznego pióra, bo ludzie lubią oglądać swoje własne karykatury i bawią się nimi tem chętniej, że każdy może w nich widzieć odbicie nie swoich, ale cudzych przywar i śmieszności. W ten sposób widz ma podwójne zadowolenia: wyśmiewa bliźnich i czuje się podniesionym własną domniemaną wyższością...

Moralność pani Dulskiej, we własnem po części słusznem wyobrażeniu, dobrej matki i żony, a z pewnością najlepszej gospodyni, jest właśnie moralnością bezwiednej obłudy i świadomego egoizmu. Pani Dulska usuwa z swej kamienicę, biedną kobietę, która w przystępie za zdrości o męża usiłowała odebrać sobie życie, i wywołała przez to „skandal" ale kobiecie co do której fachu niema żadnej wątpliwości tylko podwyższa komorne. Pani Dulska, rada by powstrzymać syna od łatwych, ale niebezpiecznych pomysłów ale patrzy przez szpary gdy jedynak bałamuci i uwodzi jej własną młodą służącę. Pani Dulska ogromnie się gorszy przesadną elegancyą i zbyt śmiałemi manierami swej zamężnej siostrzenicy, ale własne córki, obiecujące podlotki, wychowuje systematycznie na przewrotne kokietki. Pani Dulska wreszcie jest niemiernie cnotliwą i uczciwą kobietą, ale jej cnota i jej uczciwość opierają się wyłącznie na formułach i na obawie narażenia w jakiejkolwiek sposób opinii własnej rodziny i ..... swej kamienicy.

Sztuka życia polega według pani Dulskiej na umiejętności unikania rozgłosu, na zachowaniu czystej fasady, — na doskonałych zewnętrznych pozorach, — i w tej swojej filozofii jest rzeczywiście przedstawicielką pewnego bardzo rozpowszechnionego typu. Ma tylko jedną wadę: jest przeraźliwie trywialną, — a jej język, jej ruchy, a nawet jej postępki dziwnie rażą w tem środowisku, w jakiem ją autorka pomieściła. Nie żądamy od pani Dulskiej dystynkcyi, i wytworności, ale żona „radcy", więc wyższego urzędnika, — zachowuje się zwykle dyskretniej i wyraża się poprawniej, nawet gdy wyznaje zasady moralności pani Dulskiej . . .

Po za tym zwykłym błędem pani Zapolskiej, po za pewną jednostronnością w malowaniu przeczernionego obrazu, i po za kilku zgoła niepotrzebnemi sentymentalizmami, ostatnia sztuka pani Zapolskiej jest wybornie napisana, ma strukturę sceniczną, której nic zarzucić nie można — i daje nowe dowody bystrej obserwacyi, doskonałego odczucia pewnych sytuacyi i trafnego wnikania w głąb pewnych kategoryi ludzkiej psychologii.

Oprócz tego, nie żałowała autorka swego ostrego dowcipu, a niektóre rodzajowe sceny, ilustrujące tyranję domową pani Dulskiej, należą do najlepszych jakie można napotkać w naszej satyrycznej literaturze.

Teatr był za pełniony, artystom nie szczędzono oklasków.

Grano sztukę pani Zapolskiej pod każdym względem wybornie, — jak zawsze na naszej scenie, gdy chodzi o oddanie łatwo dostępnego realizmu życiowego. Może pani Wojnowska wydobyłaby jeszcze więcej komizmu z roli tytułowej, ale pani Słubicka uniknęła ponętnej szarży, a była mimo to bardzo zabawną prawdziwą. Doskonałe epizody stworzyły panie Arkawin, Pawłowska, Janiczówna Krysińska i Czechowska, — wreszcie p. Leszczyński grał z naturalnym humorem, swobodą a gdzie było trzeba i z szczerym uczuciem. Prawie niema sylwetka p. Jednowskiego była mimo to zupełnie zajmującą.

Telegramy.

Zamach na Dubasowa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na byłego jeneral gubernatora moskiewskiego, admirała Dubasowa wykonano wczoraj w południe zamach. Admirał odniósł lekką ranę. Dwóch sprawców aresztowano. Na Dubasowa rzucono 2 bomby i dano 6strzałów rewolwerowych. Dubasow został tylko lekko w nogę zraniony i mógł się pieszo udać do domu. Zamach nastąpił podczas przechadzki w ogrodzie taurydzkim.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) O zamachu na admirała Dubasowa donoszą jeszcze, że gdy admirał spacerował w ogrodzie taurydzkim leżącym w pobliżu jego mieszkania, weszło do ogrodu trzech nieznanych ludzi, z których 2 usiadło na ławce, a trzeci idąc za admirałem strzelił do niego, ale nie trafił. Zanim nadbiegli idący za admirałem ajenci, siedzący dwaj mężczyźni dali do Dubassowa kilka strzałów i rzucili bombę, która eksplodowała. Admirał odniósł ranę w nogę ale piechotą doszedł do domu. Sprawcy zamachu podczas ucieczki strzelali i rzucili jeszcze jedną bombę. Dwóch z nich ujęto. Są to młodzi ludzie w wieku lat 20 nie chcą podać swych nazwisk.

Lokaut w Łodzi.

Łódź. Związek właścicieli fabryk zawiadomił wczoraj robotników 10 największych przędzalni, zatrudniających razem 35.000 ludzi, że fabryki zostaną 29 b. m. zamknięte, jeżeli robotnicy nie przyjmą propozycyj fabrykantów

Zamach w Radomiu

Radom (Pet. aj. tel) Na szefa żandarmerji gub. pułkownika Potto rzucono wczoraj bombę która mu urwała jedną nogę. Sprawcę w osobie ucznia szkoły handlowej ujęto.

Zamieszki w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wybuchły tu poważne niepokoje marynarzy, z powodu przetrzymania w służbie. Niepokoje w ten sposób zakończono, iż przyrzeczono marynarzom uwolnienie w przyszłym tygodniu.

Oszustwo w kolonjach francuskich.

Paryż. Ministerstwo kolonialne potwierdza wiadomość z Saigon, iż tam przy pomocy urzędników dokonano z markami oszustwa na 200 000 fr. Jeden z urzędników groził podczas aresztowania dyrektorowi poczt. rewolwerem.

Djabeł

opowiadanie *Guy de Maupassant.*

Wieśniak stał przed lekarzem przy łóżku umierającej. Staruszka, cicha, zrezygnowana o jasnem obliczu patrzała na obu i słuchała ich rozmowy. Miała niebawem umrzeć i wiedziała o tem dobrze, lecz nie podnosiła bun tu przeciwko tej myśli; czas już był na to: liczyła dziewięćdziesiąt i dwa lata wieku

Lekarz przy chorej przemówił do wieśniaka głosem podniesionym

— Honoryuszu! nie możecie zostawić matki samej jednej w tym stanie. Ona lada chwila umrze.

Wieśniak strapiony powtarzał

— Otóżto... otóżto — a ja tu przecież zebrać muszę zboże; już i tak za długo leży w pokosach. Pogoda w sam raz wyborna... A ty matulu, cóż na to?

Umierająca staruszka, w tej nawet chwili nie mogąca się pozbyć uczucia skąpstwa i chciwości, oczyma i głową dała znak potakujący, jakby upoważniając syna by sprzątał zboże, jej zaś pozwolił umrzeć w samotności. Ale lekarz oburzył się na wieśniaka, gotowego korzystać z niemego przyzwolenia matki, i tupiąc nogą, zawołał:

— Bydlę jesteś! rozumiesz? Nie pozwolę na to, pojmujesz? Jeżeli sam — do stu par beczek — musisz sprzątać swe zboże, to idź i przyprowadź wdowę Rapetową i każ jej doglądać swej matki! Ja tak każę! słyszysz? Jeżeli nie usłuchasz, pozwolę ci zdechnąć jak psu kiedy na ciebie z kolej przyjdzie choroba! Zrozumiałeś...

Normandczyk, wysoki a chudy, o ruchach powolnych dręczony niepewnością, obawiający się lekarza i miotany dziką żądzą zysku, wahał się miarkował, wreszcie wybąknął:

— A ileż to bierze Rapetowa za dozór?

Lekarz zawołał:

— Albożja wiem? To zależy od czasu, na jaki ją naimiecie. Pogadaj z nią — do licha! Być tu musi za godzinę, nie dalej! Rozumiesz?

— Idę po nią, już idę; tylko się Pan nie gniewaj tak panie doktorze...

Lekarz odchodząc jeszcze wołał:

— Znacie mnie, dobrze znacie. Proszę pamiętać. Ja nie żartuję, kiedy się rozgniewam!

Wieśniak, gdy sam pozostał, zwrócił się do matki i rzekł z rezygnacją:

— Ha! idę szukać Rapetowej, ponieważ on chce tego, człowiek ten... Zostańże z Bogiem, póki nie wrócę.

I wyszedł za doktorem

Rapetowa zajmowała się prasowaniem bielizny, a zarazem, gdy wypadło, doglądała umierających w gminie i okolicy. Drugie zajęcie było całkiem przygodne, gdy klijentów swych zaszyła w suknie, których już nigdy zrzucić z siebie nie mieli, wracała do żelazka i prasowała bieliznę dla żyjących.

Kiedy Honorjusz Bontemps wszedł do jej pomieszkania, zastał ją przy zabarwianiu wody na kolor lazurowy, w celu zwilżenia nią kołnierzyków wieśniaczych. Przemówił pierwszy:

— Dobry dzień matko Rapetowa! i jakże się wam powodzi?

Rapetowa zwróciła się ku niemu

— A zawsze jednakowo, zawsze po staremu... A jakże tam u was?

— U mnie wszystko pomyślnie — Tylko że z moją matką jest źle.

— Z waszą matką!

— Tak jest, z moją matką!

— Cóż jej jest?

— To, że wkrótce ma oczy zamknąć—

Starucha wydobyła ręce z wody, której krople niebieskawe i przezroczyste ściekały na końce palców i spadały z nich do szaflika. Spytała zmienionym głosem, w którym nagle zjawił się oddźwięk niby współczucia:

Więc doprawdy tak już jest źle?

— Doktór powiedział, że nie dożyje do wieczora—

— A! w takim razie rzeczywiście źle!

Honorjusz przez chwilę nie wiedział co mówić dalej. Należało wynaleźć jakiś wstęp do propozycyi, którą miał uczynić Rapetowej. Nie mogąc jednak nic takiego odszukać, postanowił odrazu przystąpić do rzeczy

— No, ileż weźmiecie odemnie za dozorowanie jej do końca? Wiecie, że nie jestem bogaty Nie mam z czego opłacać jednej nawet służącej, To właśnie zamęczyło ją moją biedną matkę: zbyt wiele miała trosk, zbyt wiele pracy— Pracowała jak wół pomimo swoich lat dziewięćdziesięciu dwóch — Niestety! już się to skończyło —

Rapetowa odrzekła z powagą

— Są dwie ceny; czterdzieści sous za dzień, a trzy franki za noc dla bogatych; dwadzieścia sous za dzień a czterdzieści za noc dla reszty Wy mi będziecie płacili po dwadzieścia i po czterdzieści

Wieśniak począł się namyślać Znał dobrze swoją matkę; wiedział, jak jest silną oporną wytrzymałą Borykanie się ze śmiercią mogło potrwać cały tydzień, wbrew zdaniu lekarza Rzekł więc stanowczo

— Nie Wolę, abyście mi podali cenę odrazu za cały czas aż do końca Ryzykujmy oboje: doktór powiada że umrze zaraz; jeżeli to prawda, tem lepiej będzie dla was, tem gorzej dla mnie: ale jeśli dożyje do jutra, albo jeszcze dłużej, tem lepiej dla mnie, tem gorzej dla was.

Dokończenie nastąpi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego